Nr 23. **Kraków, niedziela 11 grudnia 1910.** **Rok III.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Strejki i lokauty w Austryi w r. 1909.

W tych dniach wyszło opracowane przez centralny urząd statystyczny w Wiedniu sprawozdanie o ruchu strejkowym za r. 1909.

W roku tym było ogółem 580 strejków, obejmujących 61.978 robotników w 1.741 fabrykach, zatrudniających razem 108.641 ludzi. Na poszczególne kraje przypada strejków w procentach: Czechy 35·9% Austrya Dolna 22·6%, Morawy 9·8%. **Galicya 6·7%**, Ślązk 6·4%; na inne kraje koronne przypadają drobne cyfry procentowe. W strejkach brało udział 53.337 mężczyzn i 8.641 kobiet.

Na poszczególne działy fabryczne wypada: na przedsiębiorstwa budowlane 87 strejków, na przemysł tkacki 83, na przemysł kamieniarski i szklarski 74, na górnictwo 62, na przemysł drzewny 51, na przemysł ubraniowy 45; reszta strejków rozdziela się w drobnych cyfrach na inne gałęzie.

Co do pory roku przypada: 190 strejków na wiosnę, 197 na lato, 118 na jesień, a 75 na zimę. Najwięcej ludzi (21.760) strejkowało w lecie.

Najdłuższy strejk trwał 350 dni; przeciętny czas trwania wynosi 15 dni.

Główne strejki były: w 28 cegielniach we Lwowie i okolicy strejkowało 3000 ludzi; w czterech tkalniach w Sternberg (Morawy) strejkowało 531, w 99 pracowniach krawieckich w Morawskiej Ostrawie strejkowało 165, w 53 piekarniach w temże mieście strejkowało 114, w 140 przedsiębiorstwach kominiarskich w Austryi Dolnej strejkowało 296, w 27 przedsiębiorstwach budowlanych w Pradze strejkowało 1201 robotników.

Strejki rozdzielają się na 434 zaczepnych, 101 obronnych, 45 o nieoznaczonym charakterze. Najważniejszymi powodami strejków były: nieporozumienie o wysokość płacy (w 327 wypadkach), żądania o skrócenie czasu pracy (w 168 wypadkach), o uznanie organizacyi (w 246 wypadkach).

Strejki te zakończyły się: 124 zupełnem zwycięstwem, 254 częściowem zwycięstwem, 202 bez sukcesu. Uzyskano ogółem podwyższenie płacy o 2 do 55%, skrócenie czasu pracy o 5 minut do 2 godzin.

Lokautów było 29 z 18.165 robotników, Z liczby tej 17.222 przyjęto napowrót do pracy, 775 wydalono, 168 nie zgłosiło się więcej do pracy. Największy lokaut dotyczył stolarzy w Wiedniu; obejmował on 5000 robotników, trwał 164 dni i zakończył się zawarciem umowy kolektywnej, korzystnej dla robotników.

K. KAUTSKY.

Podstawy socyalizmu.

(Ciąg dalszy).

Im większą jest konkurencya pomiędzy pojedyńczymi przedsiębiorcami kapitalistycznymi, tym większą też jest naturalnie, przy równości wszystkich innych warunków, niezależność i siła oporu najemników, których ci przedsiębiorcy zatrudniają i jednocześnie tem korzystniejszem położenie publiczności, konsumentów, którzy dla zaspokojenia swoich potrzeb od tych przedsiębiorstw są uzależnieni. Rozwój ekonomiczny, dążąc do zniesienia konkurencyi pomiędzy pojedyńczemi przedsiębiorstwami i zastąpienia jej monopolem, w skutkach swych wydaje z jednej strony najemników, z drugiej konsumentów w moc zupełną monopolistów i zarówno jednych, jak i drugich stawia w jak najnieznośniejszem oburzającem położeniu. Chociażby nawet wolna konkurencya miała jak najgorsze następstwa, to przecież zniesienie jej, przy utrzymaniu nadal produkcyi towarowej, najgorsze skutki dzisiejszego sposobu wytwarzania spotęgowałoby do ostatecznych już krańców.

Monopole państwowe mogą wywrzeć daleko większy ucisk, niż monopole prywatne, ponieważ mają do swojej dyspozycyi nietylko władze gospodarcze, ale i władzę państwową.

Przedsiębiorstwa państwowe właśnie dlatego, że nie podlegają konkurencyi, mają możność zarówno swoim robotnikom, jak i szerokiej publiczności zapewniać korzystne warunki. Ta jednak strona monopolu tem mniej będzie się przejawiała, im bardziej klasy posiadające władać będą państwem.

Tak długo, jak panuje produkcya towarowa, potrzebne są państwu pieniądze. Musi ono dbać o to, by jego przedsiębiorstwa jak najmniej kosztowały i jak najwięcej przynosiły dochodów. I tak długo, jak klasy posiadające — kapitaliści i obszarnicy — w swym ręku władzę państwową dzierżą, oszczędzać się zawsze będzie kosztem robotników, a zarabiać kosztem wielkiej masy spożywców. Wszelkie inne postępowanie byłoby szkodliwem nietylko dla finansów państwa, ale także dla interesów kapitalistów i obszarników. którzy nie znoszą, żeby z jednej strony robotnicy, z drugiej owa wielka publiczność stawały się zbyt wymagającemi.

Często w fabrykach i przedsiębiorstwach w kapitalistycznym ustroju przestaje się zwracać uwagę na finanse państwowe, a dzieje się to wtedy, kiedy interesy klas posiadających w grę wchodzą np. przy utworzeniu intratnych, choć może zbytecznych posad dla synów posiadaczy i t. p.

Tak długo, jak władza państwowa znajduje się w rękach kapitalistów i obszarników, nie może się ani klasa robotnicza, ani masa niższych warstw społecznych niczego spodziewać od rozwoju gospodarstwa państwowego, gdyż tak zwany socyalizm państwowy będzie w rzeczy samej tylko państwowym kapitalizmem. Na szczęście jednak, dla dalszego rozwoju wytworzyła kapitalistyczna forma produkcyi nową społeczną i polityczną siłę, której przeznaczeniem jest wyrwać władzę państwową z rąk kapitalistów i obszarników. Siłą tą jest proletaryat.

Wzrost proletaryatu.

Pomiędzy kupującym a sprzedającym towar panuje wyraźna sprzeczność interesów: pierwszy chce, jak tylko być może najtaniej nabyć, drugi jak najdrożej sprzedać. Ta sama sprzeczność interesów istnieje również między nabywcą towaru, jakim jest siła robocza, kapitalistą — a jej sprzedawcą — robotnikiem. Ale w danym wypadku sprzeczność występuje ostrzej jeszcze, niż przy każdej innej sprzedaży lub przy kupnie zwykłego towaru; robotnik bowiem nie może sprzedać swojej siły roboczej, nie włączywszy w tę sprzedaż swojej osoby, a jest z góry skazany na to, żeby przy tej tranzakcyi być stroną słabszą. Kapitaliście idzie tu tylko o mniejszy albo większy dochód — robotnikowi o śmierć lub życie. Musi on zginąć, jeżeli nie uda mu się znaleźć nabywcy na jego siłę roboczą. Musi on go znaleźć prędko: nie posiada nic, nie ma żadnego oparcia. Nie może dłuższy czas żyć bez zajęcia; przeciwnie, kapitalista może w zasadzie przez czas dłuższy obejść się bez robotników, gdyż kapitalistów jest mało, a robotników dużo.

Społeczeństwo o produkcyi towarowej polega na przeciwstawności interesów: a więc na przeciwieństwie pomiędzy wytwórcami i spożywcami, pomiędzy sprzedającymi i kupującymi, i wreszcie pomiędzy konkurentami.

Te sprzeczności interesów, wyrażające się w najrozmaitszych formach, zwalczają się do ostatecznych granic i to tem ostrzej, im szerzej rozpościera się produkcya towarowa i im bardziej wypiera wytwarzanie na własną potrzebę. Najostrzejsza wszakże sprzeczność interesów panuje pomiędzy kapitalistą a jego robotnikami. Wywołuje ona coraz zaciętsze, coraz rozpaczliwsze walki, które znowu coraz silniej podburzają całe społeczeństwo i coraz bardziej stanowią o jego rozwoju.

Początkowo chodziło w tych walkach tylko o najbliższe zadania, jak płacę zarobkową, czas roboczy, przyzwoite obejście i t. p. i początkowo każda z tych walk rozstrzygała się w małem kółku. Wkrótce jednak zrozumieli robotnicy, że każdy z osobna stoi bezsilny wobec kapitalisty, a siła ich — w zjednoczeniu. Jednocześnie wspólna praca w fabrykach i jednakowe warunki życia i pracy budzą już wcześnie w proletaryuszach uczucie wspólności interesów — solidarności.

W walkach swych ulegali początkowo często, lecz walki te nie pozostały bez wpływu. Walcząc, uczą się proletaryusze organizować, podlegać karności (dyscyplinie), nabierają zaufania do swoich towarzyszy, a tem samem do siebie samych, wkońcu rozpalają w sobie płomień ofiarnej odwagi. Każda walka przynosi im sowite korzyści, gdyż daje im doświadczenie, uczy ich patrzeć w siebie samych. Jednocześnie walka zmusza ich przeciwników do szanowania proletaryuszów i wystrzegania się dalszych nieporozumień z niemi.

W ten sposób proletaryat nawet ze swych porażek czerpie nowe siły. Ciągle bity, maszeruje bez przerwy naprzód.

Pierwszą bronią, której w tych walkach używa proletaryat, jest wzięte od czeladników bezrobocie, obecnie nazwane strejkiem (od angielskiego wyrazu *to strike* — jeżyć się, opierać, burzyć) i ogłaszanie zakazu (bojkot) od nazwiska Anglika, osiadłego w Irlandyi, kapitana Boycotta, którego robotnicy rolni przez zakazy pracy na jego polach i dostaw do jego dworu skazali na zupełne odcięcie od społeczeństwa jakby człowieka zapowietrzonego). Pierwsze swoje organizacye opiera on także na dawnych stowarzyszeniach. Broń ta jednak na dłuższy termin nie wystarcza. Dla zupełnego rozwoju tych stowarzyszeń potrzebne są takie warunki, których

początkowo państwo nie posiada i które dopiero proletaryat musi zdobyć drogą walk politycznych.

Powiedzieliśmy, że pierwsze walki proletaryatu obracały się tylko w małych kołach. Potrzeba było niezwykłych wydarzeń, żeby robotników całej fabryki, albo nawet całej gałęzi produkcyi w pojedynczem mieście do walki przeciwko przedsiębiorcom pobudzić. Ale walki stawały się coraz częstszemi. Powtarzały się i doprowadzały wkońcu do stałych organizacyj. Rozwój środków komunikacyi pozwala fabrykantom w razie, kiedy ich dotychczasowe siły robocze stają się opornemi, zastępować je robotnikami z innych okolic, ale tenże sam rozwój umożliwił również, nawet narzucił robotnikom jednej miejscowości łączenie się z robotnikami innej dla wywalczenia lepszych warunków bytu. Miejscowe i chwilowe ruchy robotników rozpościerały się coraz bardziej, aż się stały jednym wielkim ruchem robotniczym, obejmującym całe państwo. Gdy ruch ten dochodzi do pewnego punktu rozwoju, zaraz nabiera czucia z ruchami innych państw i idzie już odtąd z niemi jednomyślnie naprzód. Z koniecznością natury ruch ten zatem staje się międzynarodowym.

Ruch robotniczy nietylko jednakże występuje poza szranki lokalne i narodowe, ale nawet i zawodowe przekracza. Przy systemacie pracy maszynowej staje się coraz łatwiejszem przejście z jednego zawodu do drugiego i coraz częściej bywają robotnicy do tego zmuszani. Nadto w jednej fabryce pracują obok siebie robotnicy różnych zawodów. W tych warunkach łatwo na plan pierwszy występuje wspólność interesów proletaryatu różnych gałęzi pracy przeciwko wspólnemu przeciwnikowi — kapitałowi. Z coraz mniejszą wyraźnością zarysowują się różnice fachowe, jako coś istotnego, coby rozszczepiało proletaryat.

W ten to sposób stają się ruchy robotnicze w różnych gałęziach przemysłu coraz bardziej jednoczącym ruchem całej klasy robotniczej — walką klasową między kapitałem a proletaryatem. Tem samem i cele, które sobie ruch robotniczy wytyka, stają się ogólniejszemi i wyższemi. Nie zapomina się bynajmniej o walkach pojedynczych warstw robotniczych przeciwko pojedynczym wyzyskiwaczom, dla zaspokojenia koniecznych potrzeb życia; owszem, w najdrobniejszej nawet mierze się ich nie zaniedbuje; ale coraz bardziej wysuwa się naprzód walka o interesa zbiorowe całej klasy robotniczej przeciwko zbiorowo wziętej klasie wyzyskiwaczy, ruch robotniczy traci coraz bardziej charakter osobistej walki z pojedynczym kapitalistą i staje się coraz bardziej walką z całym systemem wyzysku kapitalistycznego.

Wszechwalka klasowa jest z konieczności walką polityczną.

Jużeśmy powiedzieli, że pierwsze, czysto ekonomiczne środki walki proletaryatu zostały mu zatamowane przez pewne przeszkody. Przeszkody te miały charakter polityczny. Władza państwowa była gospodarczo, a poczęści i politycznie, zależną od klasy kapitalistów. Uważała ona oddawna, od czasu, jak istnieje produkcya kapitalistyczna, że jedno z jej głównych zadań polega na tem, żeby uniemożliwić, a przynajmniej, o ile można utrudnić zjednoczenie się proletaryatu. Z góry odjęto proletaryatowi swobodę zebrań i stowarzyszeń. Wszędzie musiał on ją zdobywać w ciężkiej politycznej walce. Również konieczną, jak te swobody, jest dla robotnika wolność prasy. Jest ona w dzisiejszych warunkach nieodzowną wszędzie tam, gdzie chodzi klasie robotniczej o organizowanie i ruch wielkich mas na wielkiej przestrzeni. Również i jej nie dawano pracującemu ludowi i również, jak inne, mu ją tamowano. Wszelkie zaś jej ograniczenie jest równoznaczne z ograniczeniem klasy robotniczej w jej walkach. Przy każdej walce o płacę odczuwa robotnik wyraźnie, że wolność polityczna i władza polityczna to są zupełnie realne wartości, które w znacznej mierze wpływają na określenie ilości tej strawy, która się jemu i dzieciom jego dostanie, jak długo jeszcze ma sypać wały obronne.

Dlatego proletaryat, aby mógł toczyć swoje walki ekonomiczne i rozwijać swoje organizacye, musi sobie swobody polityczne zdobywać, a zdobytych bronić. Inne również przyczyny wypierają go na pole polityki. Są liczne warstwy proletaryatu i to właśnie najbardziej uciskane, które za pomocą samej tylko walki ekonomicznej obronić nie zdołają, choćby jako tako swoich interesów. Są zadania, których klasa robotnicza drogą walki czysto ekonomicznej przeprowadzić nie może, jak n. p. ogólne, daleko idące skrócenie dnia roboczego.

Nakoniec klasę robotniczą, tak, jak zresztą każdą inną w społeczeństwie, poruszają sprawy polityczne, które bynajmniej nie są kwestyami, dotykającemi samych robotników.

Muszą zatem robotnicy, tak samo, jak i inne klasy dążyć do osiągnięcia politycznych wpływów, władzy politycznej. Jednym z najważniejszych środków wywierania rozstrzygającego wpływu na rząd jest w nowożytnych państwach — parlament, a przedstawicielstwo w nim jakiejś klasy lub partyi zależy przedewszystkiem od ukształtowania prawa wyborczego. Powszechne prawo głosowania jest dla klasy robotniczej również nieodzownem, jak wolność stowarzyszeń, zebrań i prasy.

Najpilniejszą sprawą dla robotników, kiedy zaczynają się zajmować polityką, jest wstąpienie do takiej partyi, jaka im się na razie nasuwa i która udaje, albo nawet naprawdę ma zamiar tego lub innego interesu robotnika bronić. Ale każda z takich partyj reprezentuje jedną lub kilka warstw klas posiadających.

Wogóle możemy wszystkie stare partye podzielić na dwie wielkie grupy: konserwatywną i liberalną. Pierwsza z nich w istocie rzeczy broniła dotychczas interesów obszarników, druga zaś kapitalistów.

W państwie parlamentarnem bywa każda z tych partyj zmuszoną szukać sobie zwolenników w niższych warstwach ludowych, a mianowicie u chłopów i drobnomieszczan, a nawet u najemników. Partye te rozróżniają się zarówno sposobami, jakiemi starają się zwolenników zyskiwać i od siebie nie puszczać, jak i interesami robotników, których bronią, stawiając je wprawdzie na ostatnim planie.

Zdarza się, że od czasu do czasu w wyścigu o dobro „drobiazgu ludzkiego“ i przy walce interesów między wyższemi klasami, którakolwiek z nich przyzna najemnikom jakieś ustępstwo.

Katechizm socyalistyczny
w 6 wykładach.

(Przedruk tylko z podaniem źródła dozwolony).

(Dokończenie).

P. — Cóż nazywasz nadprodukcyą?

O. — Nadprodukować, to znaczy produkować więcej niż trzeba do zaspokojenia potrzeb konsumentów; gdy właściciel ma poddostatkiem towaru leżącego w pogotowiu na pewien czas, nie potrzebuje on wówczas swych robotników, albowiem jest zawsze pewny, że znajdzie zgłodniałych i proszących, gotowych zgodzić się na jakiekolwiekbądź warunki.

P. — Czy robotnicy mogą temu zaradzić?

O. — Oczywiście. Zamiast oddawać się pijaństwu lub idiotycznym i grubiańskim zabawom, do których są zachęcani przez rynsztokowe dzienniki burżuazyjne, gdyby zamiast tego utworzyli stowarzyszenia zawodowe, gdyby rozejrzeli się w swej sytuacyi, wówczas uświadomieni i wokół zespoleni zdołaliby zmniejszyć ilość godzin pracy, ograniczyć produkcyę i nie byliby doprowadzani do rozpaczy. Natomiast oni dyktowaliby prawo właścicielowi, albowiem mogliby się obejść bez niego, wówczas, kiedy on nie może się obejść bez nich wszystkich.

P. — Czyż tego rodzaju wypadki miały już miejsce?

O. — Trzebaby na to wiele tomów, aby je spisać. Przytoczę tutaj, dla spamiętania, związek zawodowy drukarski Austryi, nie mówiąc już o tych zdobyczach, które nasze centralne związki zawodowe mają do zapisania. Związek ten zdobył sobie uznanie właścicieli, którzy nie mogą używać innych oprócz z syndykatu robotników, przez co pracują oni według taryfy i nie dłużej, jak tego wymagają umowy cennikowe, zawarte przez związek.

P. — A gdzie są robotnicy bez pracy.?

O. — Zamiast ich opuścić i narazić na niedolę, związek daje im środki do życia. Wreszcie związek, ograniczając zwolna ilość godzin roboczych, zabezpiecza w ten sposób szanse bezrobocia dla swoich członków. Obecnie np. drukarze brukselscy nie pracują więcej nad 9 godzin z minimalną opłatą 65 cent. na godzinę; drukarze przy dziennikach pracują po 8 godz. dziennie z płacą 6 fr. 50 cent. Wyobraź sobie, że ci ostatni pracowaliby 12 godzin na dobę zamiast 8 gdyby nie było syndykatu? Nie trzeba na to zbytniej inteligencyi, aby zrozumieć, że tu rozstrzyga się kwestya bezrobocia, a zatem i nieszczęsnych konkurentów, gotowych zgodzić się na wszelkie ustępstwa dla kromki chleba!

P. A jednak, czy niema wypadków, gdzie bez stowarzyszeń zawodowych nawet nie zdarza się bezrobocie?

O. — Tak, to bywa czasami w niektórych korporacyach.

P. — Jak wówczas postępują robotnicy?

O. — Aby zwiększyć swój dochód przez większą ilość godzin roboczych i ilość sztuk wyrobionych, każdy chce, aby właściciel miał go za zdolnego i zatrzymał, gdy nadejdzie czas wydalania! Aby zdobyć najlepsze miejsce, szpiegują się i kłócą; jest to wściekła zwada, zapasy dzikie! Dziesięciu na dziesięciu pada, a ten kto zwycięży jest mimo to jednak gorzej wynagradzany, niż najmniej szczęśliwy przy zjednoczeniu wszystkich, przy potędze organizacyi zawodowej.

P. — A więc właściciel jest wszechmocny, gdy robotnicy nie są objęci organizacyą?

O. — Tak i widzimy często jednego człowieka, właściciela, narzucającego najidyotyczniejsze kaprysy, najbardziej nieludzkie wymagania milionom innych ludzi, robotnikom, którzy bezwstydnie, tchórzliwie pochylają plecy i poddają się!

P. — A gdy należą do organizacyi?

O. — Cóż może właściciel począć z milionami zjednoczonych robotników i przeświadczonych o wygranej!

P. — Niech tak będzie! lecz czy wystarczy założyć organizacyę, ażeby sytuacya robotników zmieniła się?

O. — Oczywiście nie. Jeśli da się nazwę „organizacyi“ zbiorowisku pustych głów, jak to ma miejsce w różnych „przyjaźniach“ itp., które wyobraża sobie, że można rozstrzygnąć zagadnienia socyalne przez swą liczbę, to nie oczyści ich nieoczyszczonych mózgów! Są np. we Francyi i Niemczech towarzystwa oszczędnościowe, gdzie się dzieli grosiwo rokrocznie w stosunku do włożonych kwot — i te towarzystwa nadają sobie szumną nazwę organizacyi. Oczywiście nie są to żadne organizacye. Organizacye robotnicze tworzy wyłącznie tylko partya socyalno-demokratyczna, która też pod swym sztandarem zjednoczyła w Austryi pół miliona, w Niemczech milion 300 robotników zawodowo zorganizowanych.

„Żółte“ organizacye.

P. — Co to są organizacye „żółte“?

O. — To jest tak, jakby kto powiedział trucizna dla robotników i lekarstwo dla właścicieli.

P. — Nie rozumiem, wytłomacz?

O. W ciągu walk pomiędzy właścicielami i robotnikami barykady właścicieli stanowią oczywiście przeszkody atakom robotników.

P. A więc „żółte“ organizacye są to barykady właścicieli?

O. — Tak, albowiem jest to choroba proletaryatu, która go trawić zaczyna; jest to niezrozumienie własnych interesów, a nawet zapoznanie najelementarniejszej godności; ona daje im sumienie Judasza, które pozwala zdradzić swych braci za kilka groszy — jest to cena stryczka,

za którą wieszają się nieszczęśliwsi od Judasza, albowiem nie umierają natychmiastowo!

P. — W takim razie kapitaliści muszą uwielbiać „żółte“ organizacye?

O. — W ten sposób, jak nienawidzą naszych czerwonych.

P. — Dlaczegoż kapitaliści zbudowali tę barykadę?

O. — Aby hamować coraz więcej energiczne i wymagające organizacye czerwone.

P. — A jednak, przecież kapitaliści zgodzili się na swobodę organizacyi, ta jest bowiem prawem zastrzeżona!

O. — Nie! To proletaryat utwierdził je po walkach bez końca i ofiarach bez liku. Zresztą kapitaliści przekonali się, i słusznie, że dla nich straty ze strejku płynące stają się tak ciężkie, że nie mogą ich pokryć. Z drugiej strony myśleli oni, już w tym razie mniej rozumnie, że wolność dana koalicyi będzie klapą bezpieczeństwa, ściekiem, elementem rozprężenia się tajnych stowarzyszeń, które przerażały ich piekielnie.

P. — Jak kapitaliści szanują prawo koalicyi?

O. — Szanują zawsze ze skrzywieniem na ustach i to tylko w tym wypadku, gdy organizacye są dostatecznie silne, aby się im przeciwstawić; gdzie zaś są słabe, używają wszelkich wysiłków, aby je zdławić!

P. — Teraz powiedz mi, jak organizują żółty syndykat?

O. — Właściciel, albo jego wielki sojusznik (ksiądz), szuka jakiegobądź indywiduum głupiego, lecz ładnie mówiącego, chcącego być popularnem i żyć dobrze bez pracy. Wokół tego kłamcy grupuje się kilku nieświadomych robotników i egoistów, którym daje się pracę i zarobek zachęcający — i otóż jest komitet. Inni, widząc dobrodziejstwa, spływające na tamtych, idą za ich przykładem jeden za drugim, aby stanąć na równi. Najlepszem biurem zachęty jest dobroczynność, gdzie koło filantropijne jest w ręku kleru (to oczywiści sprawia im honor i jest środkiem władzy). Źle się wówczas dzieje tym, którzy nie wstępują do żółtego syndykatu! Oczywiście znajdują się liczni i sceptycznie usposobieni, lecz Bóg czuwa i zapomocą konfesyonału, przez trzecią osobę, żonę lub narzeczoną, trafiają niezbite argumenty! Przeważna część młodzieży bywa już uprzednio przygotowana przez przewrotne wychowanie — pobożne katechizmy, spowiedzi, szkoły, ochronki, słowem przez tyle dróg, które niechybnie prowadzą do syndykatu zdrady.

Wychowawca osiąga wówczas podwójny cel: posiada pewne kadry łamistrejków, a następnie dzieli swych niewolników na dwie wrogie sobie armie i podczas gdy one walczą, on patrzy na walkę i spokojnie trawi, bezpieczny!

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie robotników w Europie. Kwestya ubezpieczeń robotników w Europie wedle urzędowych obliczeń „Reichs Arbeitsblatt'u“ przedstawia się następująco: Obowiązujące zabezpieczenie chorych istnieje w Niemczech, Austro-Węgrzech, Norwegii, Luksemburgu; przymus zabezpieczenia górników obowiązuje Francyę, inne kategorye zajęć podlegają dowolnemu zabezpieczeniu.

Liczba kas chorych wynosi: w Niemczech — 23.057 z 13,200.000 członkami; w Austryi 2.892 z 3,340.000; na Węgrzech 176 z 800.000 członków; we Włoszech 6.535 z 1,000.000 członków; we Francyi 19.983 stowarzyszeń pomocniczych 199 kas górniczych z 4,800.000 uczestników: w Belgii — 3.550 Towarzystw pomocniczych z 420.000 członków; w Wielkiej Brytanii — 27.213 z 6,100.000 stowarzyszonych; w Norwegii 650 kas powiatowych — 440.000 członków; w Szwecyi 2.386 kas — 585.888 członków; w Danii — 1.492 — 626.500 członków; w Finlandyi 184 — 44.860 członków; w Hiszpanii 1.200 kas z 600.000członków; w Luksemburgii 63 kasy z 36.079 członkami.

Dwie trzecie składek robotnicy, jedną trzecią pracodawcy płacą w Niemczech, Austryi, Luksemburgii; na Węgrzech po połowie; w Norwegii — robotnicy $^{6}/_{10}$, pracodawcy $^{1}/_{10}$, gminy $^{1}/_{10}$, państwo $^{2}/_{10}$ stawki. We Włoszech, Francyi, Belgii, Szwecyi, Danii, Anglii, Hiszpanii i Holandyi udziela państwo stałych dodatków. Suma składek wynosi; w Niemczech 351,000.000 marek; Austryi — 55,100.000 marek; Węgrzech 15,800.000 m.; Włoszech 1,600.000 m.; Francyi 35,000.000 m; Belgii 3,800.000 m.; Luksemburgii 1,200.000 m.

Bezpłatną kuracyę i pomoc pieniężną, bezpłatną pielęgnacyę w domach dla chorych członków rodziny i położnic, wsparcie pogrzebowe dają kasy w Niemczech, Austryi, Węgrzech, Norwegii, Luksemburgii. Jedynie wsparcie pieniężne dla chorych członków wyłącznie i pogrzebowe dla tychże — daje reszta wymienionych krajów. Wydatki kas chorych wynoszą: w Niemczech 331,000.000 marek rocznie; Austryi — 49,200.000 m.; Węgrzech — 13,300.000 m.; Włoszech — 4,000.000 m.; Francyi — 22,000.000 m.; Belgii — 3,600.000 m.; Luksemburgii — 1,700.000 m. rocznie. Premie od ukezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków najwyższej sumy dosięgają w Niemczech, gdzie wynoszą 181,600.000 m. rocznie; wypłacone kapitały poszkodowanym — 157,900.000 rocznie dla 900.000 okaleczonych, 81.500 wdów, 110.000 dzieci, 4.200 pozostałych rodziców i t. d. Liczba ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków w Niemczech — 23,674.000 osób. Stan majątku zabezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w Niemczech — 326,601.500 marek, w zabezpieczeniach od chorób 267,708.400 m. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków we Francyi, Belgii, Anglii, Szwecyi, Danii i Hiszpanii dobrowolne, a nie przymusowe.

Przymusowe ubezpieczenie na wypadek choroby w Norwegii. Jednym z czynów wykazujących dbałość o dobro społeczne jest prawo przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby, w Norwegii. Ubezpieczenie to, wchodząc w życie w lipcu 1911 roku, obejmuje pracowników państwowych i prywatnych instytucyj, zarabiających — w rolnictwie do 1.200 koron na rok i 1.400 koron u pracowników miejskich. Przymus ubezpieczenia dotyczy obowiązkowości zapisania się i opłacania premij przy dowolności wyboru ubezpieczenia się w kasie chorych w poszczególnych gminach lub też w uprawnionych ku temu instytucyach prywatnych. Odpowiedzialność wypełniania warunków ubezpieczeniowych przez ubezpieczonych ciąży na pracodawcach. Prócz przymusowości ubezpieczenia wyżej wskazanych kategoryj pracowników, pozostawiona dowolność zaasekurowania się każdemu osobnikowi, który nie przekroczył 40 roku życia, a którego dochód nie przewyższa 800 kr. na wsiach i 1.000 kr. w miastach z warunkiem jednak, by osobisty majątek ubezpieczonego nie przewyższał w pierwszym wypadku 7.000 kr., w drugim 10.000 kr.

Wszyscy ubezpieczeni w stosunku do swego rocznego zarobku dzielą się na cztery klasy; 1) zarabiających — do 300 kr. rocznie, 2) od 300—600 kr., 3) od 600—900 kr., i 4) od 900 do 1.400 kr. Wysokość premij, opłacanych przez ubezpieczonych na wypadek choroby, wynosi w każdej z czterech wymienionych klas 1, $1^{1}/_{2}$, $2^{1}/_{2}$, $3^{1}/_{2}$ kr. Ubezpieczony w chwili choroby otrzymuje: bezpłatną pomoc lekarską, zapomogę w stosunku $60^{0}/_{0}$ średniego zarobku dziennego, zapomogę pogrzebową — maximum koron 50. Zapomoga chorego wypłaca się od trzeciego dnia niedyspozycyi z ograniczeniem maximum terminu płacenia do 26 tygodni choroby. Wydatki kasy chorych pokrywają opłacane premje, zróżniczkowane według norm prawdopodobieństwa choroby w poszczególnych gałęziach zajęć; $^{6}/_{10}$ premii płaci ubezpieczony, $^{1}/_{10}$ pracodawca, $^{1}/_{10}$ gmina i $^{2}/_{10}$ państwo. W ubezpieczeniach osób niepodległających przymusowi, $^{7}/_{10}$ opłaca ubezpieczony, $^{1}/_{10}$ gmina i $^{2}/_{10}$ państwo.

Potęga pracy zbiorowej. W świeżo wydanym pierwszym roczniku Międzynarodowego Związku Współdzielczego znajdujemy bardzo ciekawą statystykę o stanie kooperatyw w Europie. Według tych danych okazuje się, że w 1908 r. liczono w Europie przeszło 90.000 różnych stowarzyszeń współdzielczych, obejmujących przeszło 16 milionów członków. Poważne miejsce wśród nich zajmują stowarzyszenia spożywcze; liczba ich i ich członków w poszczególnych krajach przedstawia się jak następuje:

	stowarzyszeń	członków
Anglia	1440	2.406.228
Austrya	1312	500.000
Belgia	749	250.000
Dania	1188	130.000
Finlandya	495	100.000
Francya	2301	705.185
Hiszpania	182	29.000
Holandya	382	122.000
Niemcy	2980	1.297.841
Norwegia	350	89.950
Rosya	3510	550.000
Szwajcarya	508	250.000
Szwecya	287	54.804
Węgry	828	110.123
Włochy	1690	300.000

Bardziej szczegółowe dane rocznik zawiera tylko co do 4404 stowarzyszeń spożywczych, zorganizowanych w 11 związków; posiadają one 4.405.449 członków, którym sprzedały towarów w 1907 r. za 2.482.859.974 franków i osiągnęły na tem 321.548.003 franków czystego zysku.

Na podstawie tych danych możemy twierdzić, że w Europie istnieje obecnie 18.000 stowarzyszeń spożywczych, obejmujących blisko 7 milionów członków, czyli razem z rodzinami 28 milionów konsumentów. Stowarzyszenia te sprzedają towarów za półtora miliarda rubli rocznie i osiągają na tem 160 milionów rubli rocznego zysku, zwracanego członkom w postaci dywidendy od zakupna.

Dlatego mamy prawo twierdzić, że stowarzyszenia spożywcze stanowią dziś poważną reformę społeczną, podnoszącą dobrobyt mas.

Tow. Szczepan Gala

zmarły we Lwowie był gorliwym członkiem organizacyi robotników drzewnych. Cześć Jego pamięci!

Protokół

posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych Austryi z dnia 24 listopada 1910 r. Początek o godzinie 7 wieczór. Obecnych 7 członków Zarządu, 4 przedstawicieli zawodów, z kontroli tow. Riedel, usprawiedliwieni tow. Schmidt i Widholz. Porządek dzienny: 1) Protokół. 2) Sprawy grup i stacyj płatniczych. 3) Wpływy. 4) Wnioski. Przy punkcie pierwszym przeczyczytano i przyjęto do wiadomości protokół. Przy punkcie 2 uregulowano sprawy grup miejscowych i stacyj płatniczych, 4 członkom zezwolono na dopłatę zaległych wkładek z 6-miesięcznym czasem karencyjnym. Pewien członek wybrał więcej zapomóg, aniżeli mu się należało; uchwalono wskazać mu niehonorowość tego rodzaju postępowania, z wykluczeniem go na razie wstrzymano się do dalszej decyzyi. Odrzucono podanie niezdolnego do pracy członka o wypłacenie mu zapomogi bezrobotnych, który to członek nie ma więcej prawa do pobrania zapomogi dla chorych. Skargę na biuro pośrednictwa pracy robotników maszynowych przekazano Wydziałowi grupy VI/2 ponieważ skarżący nie zjawił na posiedzeniu.

W sprawie zapomogi pewnego robotnika maszynowego przekazano Sekretaryatowi, aż do zasięgnięcia bliższych informacyj. Sprawozdanie grupy miejscowej XIII/2 o stanie kasy przyjęto do wiadomości. Z wpływów przedłożono. Pismo z Bruk nad Murem dotyczące prześladowań — dotyczącemu członkowi przyznano wsparcie. Pismo z Kratzau, Marienbadu, Dornwiru i Lublany przyjęto do wiadomości. Uchwalono pomoc prawną dla członków z Kaiser Ebersdorf.

Po przeczytaniu kilku pism ze **Skolego,** uchwalono sprawę jeszcze bliżej zbadać. Zaproszenie grupy miejscowej Kladno na uroczystość 10-lecia powstania grupy przyjęto do wiadomości i uchwalono wysłać telegram gratulacyjny. Przy ostatnim punkcie przyjęto sprawozdanie Sekretarza za III kwartał. Na konferencyę państwową wysłano tow. Pecha, Grossa i Richtera. Spór w grupie X/2 odesłano do sądu rozjemczego. Sprawozdanie delegata grzebieniarzy o ukończeniu sporu w jednym warsztacie przyjęto do wiadomości. Wstrzymano zapomogę dla bezrobotnych członkowi, który nie chciał przyjąć wskazanej mu pracy a w domu zajęty był robotą. Oznaczono 7 grudnia na odbycie plenarnego posiedzenia Zarządów grup miejscowych. Koniec posiedzenia o g. $9^1/_4$ w nocy.

Richter.
Sekretarz.

Protokół

z posiedzenia Zarządu grupy Robotników Drzewnych w Krakowie z dnia 6 grudnia 1910.

Przewodniczył tow. Podmokły. Na porządku dziennym; 1) Dom Robotniczy. 2) Uniwersytet Ludowy. 3) 53 tydzień wkładki. 4) Wpływy.

1) W sprawie budowy Domu Robotniczego uchwalono po referacie tow. Kmiecika i obszernej dyskusyi zwołać zgromadzenie ogólne i zająć się jak najenergiczniej zbieraniem wkładek dobrowolnych. Przy 2) punkcie uchwalono przystąpić do Uniwersytetu Ludowego z wkładką roczną (za 1910 r.) kor. 20. Przy 3) punkcie krótka dyskusya wykazała, iż nikt nie myśli kwestyonować wpłacania wkładki za 53 tydzień — inaczej bowiem członkowie straciliby naturalnie prawo do zapomóg za ten 53 tydzień. Przy 4) punkcie przeszedł do porządku dziennego nad podaniem tow. G. w sprawie zaprzestania płacenia przez niego podróżnych wkładek, zalega on bowiem jeszcze z 10 kor. długu natomiast polecono mu zwrócić się z podaniem o zapomogę.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Towarzysze! Robotnicy!

Z powodu grożącego konfliktu omijajcie z daleka budę Grünberga w Krakowie!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Jasienica. (Zgromadzenie). Dnia 11 listopada odbyło się tu zgromadzenie w gospodzie p. Króla w sprawie fabryki tutejszej. Referował tow. Arbeitel, przewodniczył tow. Cholewik, sekretarzował tow. Prochorz. Tow. Arbeitel przedstawił nieznośne stosunki, jakie w tutejszej fabryce panują, oraz napiętnował pewnego majstra, który próbował zaprowadzić karność między robotnikami, bijąc ich i przezywając. Ale mu się to nie udało, bo zorganizowani robotnicy nie pozwolą nikomu w tak brutalny sposób obchodzić się ze sobą i batem zmuszać do posłuszeństwa, mówca przedstawił rokowania, jakie prowadzono w Wiedniu w tej sprawie, oraz jak wypadła odpowiedź dyrektora w sprawie kilku robotników, których ów majster pobił. Referent silnie napiętnował alkoholizm, który jest przyczyną wszystkiego złego i robotnicy powinni koniecznie przestać pić, lecz zato walczyć o poprawę swej doli. Alkoholizm przynosi olbrzymie dochody rządowi a robotnicy rujnują swoje zdrowie, siły i swój byt. Po przemówieniu tow. Koniga w sprawie wypłaty zapomóg zgromadzenie zamknięto.

Czerniowce. Czytamy rozmaite żale i skargi na majstrów i fabrykantów i widzimy, że „Robotnik Drzewny“ broni robotników przez wyzyskiwaczy krzywdzonych — więc i my słów kilka piszemy. Z Bukowiny, to może pierwsza korespondencya, a chociaż robotnicy drzewni, to prawie sami Polacy, lecz nikt nie miał dotychczas odwagi napisać o krzywdach i wyzysku, jaki uprawiają tutejsi majstrowie.

Wprawdzie mamy tu zdobyty cennik przez strejk, który trwał przez 3 tygodnie, ale jak trudno było nam zorganizowanym przełamać opór majstrów, tak trudno teraz upilnować, ażeby tego cennika nie fałszowali i dotrzymywali zarówno robotnicy, jak i fabrykanci.

Jest tu w Czerniowcach fabryka stolarska. Pracował tam tow. Moldawitz, mąż zaufania i zastępca przewodniczącego. Ponieważ pilnował on porządku i uważał, ażeby nie przekraczać ugody z fabrykantem zawartej, nie na rękę to było dla tych robotników, którzy do organizacyi już nie należą i starali się go usunąć, aby mogli podawnemu po nocach pracować, tak, ażeby fabrykant nie potrzebował przyjmować więcej ludzi. Pierwszym, który rej wodzi w tej fabryce jest Władysław Karaś, należący dawniej do komisyi kontrolującej, który cały rok nic nie kontrolował i ze stowarzyszenia wystąpił. Dba on za to o fabrykanta, ażeby mu się dobrze powodziło i robi po nocach, myśląc, że od fabrykanta otrzyma dożywocie. Przez niego drudzy unikają organizacyi i zalegają z wkładkami!

Drugi ananas, to jest majsterek Waleryan Skwarnicki, polsko-rumuński patryota, który już do Czerniowickich robotników się nie nadaje, bo kto u niego robił, każdy go wzywał przed sąd przemysłowy i każdy robotnik przegrał z nim sprawę! Ale od czegóż majsterski pomysł? Sprowadza on robotników z Galicyi, z tych miejscowości, gdzie jeszcze go nie znają. Otóż teraz sprowadził dwóch robotników stolarskich i jednego pozłotnika, lecz po kilku tygodniach znowu się zjawił w sądzie przemysłowym i znowu swym utartym zwyczajem kłamał, kręcił, aż wkońcu przysiągł i drugiego „patryotę“ powołał na rzeczoznawcę, który też orzekł, że robotnikowi się nic nie należy: „co otrzymał, niech z tego będzie zadowolony“! Pilnujcie się Towarzysze i unikajcie tego butnego panka i nie przyjeżdżajcie do niego do roboty!

Antoni Sadzik
pokrzywdzony.

Z powodu strejków i bojkotów
nie wolno przyjeżdżać do następ. miejscowości:

Austrya.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Königinhof, Pilzno, Ziegenhals.

Tokarze: Neu-Paka, Budapeszt.

Niemcy.

Stolarze, maszyniści i pomoc: Buer, Delmenhorst (fabryka Tönjesa), Emden, Eisenberg, Finsterwalde (Th. Schütze), Herford (fabryka Niebauma i Gutenberga), Kaiserslautern (Eckel), Kleinenbroich, Mölln w Lauenb. (Radöhl, Freese), Mülhausen i. E., Neu-Isenburg (Wittich), Paderborn, Radeberg, Stolp, Stuttgart (fabryka Eberharda Fetzera).

Zgubiono

następujące książeczki członkowskie, ogłasza się je przeto jako nieważne:

Wolf Karol lks. 45.813, Mühlböck Karol 101.629, Docho Henryk 164.355, Stadlmeier Leopold 36.362, Cucej Antoni 114.291, Maschek August 157.005, Mikule Karol 138.067, Hybrand Karol 122.312, Handschuh Henryk 163.263.

Wiedza — to potęga!

Przez oświatę — do wolności!

Uczęszczajcie więc Towarzysze jaknajliczniej na **odczyty,** które się odbywają staraniem Zarządu Grupy miejscowej w Krakowie.

Dnia **5 stycznia** i dnia **19 stycznia** 1911 r. wygłosi tow. dr Kapellner w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie

Dwa odczyty

Początek o godz. 7 wieczorem. :: Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej!

NA DOCHÓD FUNDUSZU EMERYTALNEGO

odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“
:: dnia 14 stycznia 1911 roku ::

WIELKI BAL
ROBOTNIKÓW STOLARSKICH TAPICERSKICH I SZCZOTKARZY

POŁĄCZONY Z TOMBOLĄ I LOTERYĄ FANTOWĄ

MUZYKA WOJSKOWA

Ponieważ na zabawie stolarzy i tapicerów powinna być stolarska tombola — prosimy o nadsyłanie jak najliczniejszych fantów!

Towarzysze, pamiętajcie, że nikt nam nie pomoże, jeżeli sobie sami nie podamy bratniej dłoni! **KOMITET ZABAWOWY.**

Właściciel · T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.